

Janusz Czarny

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, Jednocząca moc Ducha

Wrocławski Przegląd Teologiczny 9/2, 269-271

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

swoich grzechów, ale też tęskniący za Bożym miłosierdziem. Zastanów się, jaki obraz Boga nosisz w swoim sercu. Czy to na pewno Bóg Ewangelii? Czy Jego obraz nie uległ jakiemuś zniekształceniu? Gdy Boga spostrzegasz tylko jako Sędziego, gotowego cię ukarać za najmniejsze przewinienie, będziesz przed Nim uciekał. Jeżeli będziesz się modlił, to będzie to wynikało ze strachu, a nie z miłości. Będzie to modlitwa warg, nie serca. Gdy Bóg jest dla ciebie Ojcem kochającym ale pobbajającym – zapomnisz o Nim. Do modlitwy nie będziesz przywiązywał większej wagi. Przecież i tak Bóg się o swoje nie upomni. Będziesz żył według zasady: „Czy się stoi, czy się leży, to zbawienie się należy”. Po co się trudzić i zaprzętać sobie głowę modlitwą. Szkoda zachodu. Gdy zaś Bóg jawi ci się jako Ojciec kochający, ale wymagający – będziesz chciał być blisko Niego. A modlić się będziesz nie z poczucia religijnego obowiązku, ale z potrzeby serca.

Dobra, płynąca z serca modlitwa wzmacnia wspólnotę. Módl się więc nie tylko indywidualnie, ale także razem z innymi. Matka Teresa z Kalkuty powtarzała: „Rodzina, która się modli, trwa razem”. Wspólnota, która się modli, rozwija się, doskonali. Wspólnota rodzinna czy parafialna. Karol de Foucauld mówił tak: „Jeśli modlimy się źle albo modlimy się za mało, jesteśmy odpowiedzialni za wszystkie dobro, które mogliśmy zdziałać przez modlitwę, a któregośmy nie dziękali”. O ile więcej dobra byłoby w naszych wspólnotach, od rodzinnej po narodową i od parafialnej po wspólnotę wszystkich chrześcijan i wszystkich wierzących na ziemi, gdybyśmy umieli się wspólnie modlić.

Jeżeli masz kłopoty z modlitwą, pamiętaj, że sprawcą naszej modlitwy jest Duch Święty. „Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna Swego, który woła: Abba, Ojcze” (Ga 4,6). „Gdy nie umiemy modlić się tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8,26).

Zastanów się przez chwilę i sprawdź, jaka jest twoja modlitwa. Zobacz, ile trwają dzieńnie twoje rozmowy i czego dotyczą. Zobacz, które miejsce wśród tych rozmów zajmuje twoja rozmowa z Bogiem? I módl się wytrwale. Nie zrażaj się trudnościami. I powtarzaj, modląc się do Ojca w niebie: „Nie moja, ale Twoja wola niech się dzieje. Jako w innych, tak i we mnie. Jako zawsze, tak i dziś”. I módl się dalej: „Spraw, Panie, abym Cię mógł kochać! Spraw, Panie, abym Cię kochał! Spraw, Panie, abym od tej miłości nigdy nie odstąpił!”

ks. Andrzej Jagiello

UROCZYŚTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO – 19 V 2002

Jednocząca moc Ducha

1. Szum gwałtownego wiatru był tak wielki, że wszyscy Żydzi obecni w tym dniu w Jerozolimie przyszli zobaczyć, co się dzieje. Było to pięćdziesiąt dni po Zmartwychwstaniu, a dziesięć po tym, jak Jezus zniknął z oczu Apostołów, gdy wstępował do nieba. Odchodząc, obiecywał Apostołom: „wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym”. Być może wówczas była to obietnica dla nich tajemnicza, zapewne nie rozumieli do końca jej znaczenia, dopiero kiedy nastał ów szum gwałtownego wiatru, zrozumieli, że zaczyna się spełniać zapowiedź Mistrza. Jej podstawowy przejaw i znaczenie wywołały

niezwykle zdumienie. Wszyscy się zdumieli, ogarnęło ich niesłychane zdziwienie: „Każdy z nich słyszał, jak Apostołowie przemawiali w jego własnym języku”. Jeden drugiego w zdumieniu pytał: „Jakże to się dzieje, że każdy z nas słyszy swój język ojczysty?” Dzieje Apostolskie wyliczają wszystkie kraje znajdujące się nad Morzem Śródziemnym, z których oni pochodzili. Doprawdy była to mieszanina języków, uniemożliwiająca porozumiewanie się.

I oto pierwszy znak, najoczywistszy i najokazalszy znak obecności Ducha: ludzie oddzieleni od siebie różnicą języków, zamknięci w swej indywidualności, nagle zaczynają swobodnie ze sobą rozmawiać i porozumiewać się. Czy to nie jest niezwykle spektakularne wydarzenie? Zapewne, ale nie w tym wyczerpuje się jego znaczenie. Musi ono przywołać skojarzenie z historią budowy wieży Babel, opisaną w Księdze Rodzaju. W istocie była to historia ludzkiej pychy i nieprawości, historia szaleńczej wręcz próby obchodzenia się bez Boga. Dlatego zakończyła się katastrofą: „Zejdźmy więc i pomieszajmy tam ich język, aby jeden nie rozumiał drugiego” (Rdz 11,7). Wcześniej bowiem „mieszkańcy ziemi mieli jedną mowę, czyli jednakowe słowa” (Rdz 11,1). Nawrót do tego stanu zjednoczenia rozpoczyna się dopiero w dzień Pięćdziesiątnicy. Bóg spełnia swą obietnicę odnowienia ludzkości i dokonuje tego przez niezwykle działanie Ducha Świętego.

2. Kilka lat później Paweł, pisząc list do chrześcijan w Koryncie, mówi o doświadczeniu obecności Ducha Świętego, rozpoznaje on tego Ducha jako tworzącego Kościół, gromadzącego ludzi w jednej i tej samej wierze w Jezusa Chrystusa, jednoczącego ich i chrzczącego. Św. Paweł jest tego świadom i tak nam to przedstawia. Ten świadek pierwszych lat Kościoła opisuje to, co możemy jeszcze dzisiaj oglądać. Mężczyźni i kobiety są zdolni wyznać z całym przekonaniem osobistym, że „Panem jest Jezus”. Mówią tym samym językiem. Są oni przekonani, że to jest prawdą. Całe ich życie staje się od tego wyznania zależne i są oni gotowi z powodu tego przekonania zaryzykować najbardziej podstawowe bezpieczeństwo ludzkie.

Jeśli Duch jednoczy ludzi, to tylko tych, którzy uznają, że „Panem jest Jezus”, i na kanwie tego wyznania kształtują swoje życie. Jednocześnie każdy z nich posiada swoją indywidualność, każdy z nich jest obdarzony jakąś funkcją i odpowiednimi zdolnościami do jej wykonania w zależności od Ducha, który rozdziela swe dary według swego uznania. Wskutek tego między takimi ludźmi nie ma już rywalizacji ani zazdrości, ani walki o władzę, bo wszyscy są członkami jednego ciała – Kościoła. Ten organizm Kościoła, ożywiany przez Ducha Świętego, jest Ciałem Chrystusa, w którym wszyscy, choć zróżnicowani, są potrzebni jedni drugim, gdzie jedność i wzajemne udzielanie się między ludźmi nie zmierzają do osobistej korzyści każdego z nich, ale – pod wpływem uległości Duchowi – do chwały Chrystusa. Duch Święty tworzy zatem Kościół jako antytezę wieży Babel, jako drogę powrotu ludzkości do pierwotnego, zaplanowanego przez Boga stanu zjednoczenia w miłości.

3. Nawet w dzisiejszym zamęciu i trudnej sytuacji, w jakiej znajduje się świat, nawet w sytuacji rozpasanej wolnej konkurencji, lansowanej przez liberalizm, znajdujemy świadectwa o obecności Ducha Bożego. Nigdy przedtem nie obserwowano tyle dobrej woli ludzkiej, chcącej tworzyć więzy porozumienia i jedności, choć wydaje się, że ta dobra wola doznaje coraz boleśniejszego i niezrozumiałego zawodu. Dzieje się tak dlatego, że tylko Duch może tworzyć między ludźmi wspólnotę i jedność, tylko Duch obdarza ludzi darem języków, by mogli się porozumiewać pomiędzy sobą, ale czyni to tylko dla tych

ludzi, którzy chcą jednocześnie być przemienieni. Nie uznając, bądź odrzucając tę logikę Ducha Świętego, który stwarza nową ludzkość, gdzie wszystko jest braterstwem z powodu uległości Duchowi, możemy stanąć w obliczu radykalnej niemożliwości prawdziwego zbliżenia się jednych do drugich; możemy tylko zawierać umowy czy kontrakty interesów, napiętnowane nieuniknioną frustracją, która jest źródłem bolesnych i ustawicznych konfliktów. W takiej sytuacji ludzkość może znowu stanąć pod wieżą Babel.

Wydaje się, że w czasie tej uroczystości Zielonych Świąt, my – ochrzczeni Duchem Świętym – mamy tylko jedną rzecz do zrobienia. Mianowicie mamy uznać u siebie i u innych objawy działania Ducha Świętego. Wiemy, jakie są te objawy Jego działania – to Jego jednocząca moc, do nas należy ich rozpoznanie. Uznać, to również podziękować Ojcu za to, że dał nam swego Ducha i pozwolił Go poznać. W ten sposób stopniowo odwracać się będziemy od nas samych, porzucać miłość siebie, egoizm, by w miłości budować jedność i w ten sposób wracać do stanu, w którym „mieszkańcy ziemi mieli jedną mowę, czyli jednakowe słowa”. Tej mowy miłości uczy Duch Święty, który sam jest Miłością pomiędzy Ojcem i Synem, a który został nam dany.

ks. Janusz Czarny

NIEDZIELA TRÓJCY ŚWIĘTEJ – 26 V 2002

Największa tajemnica naszej wiary

1. Bóg – Ojciec Stworzyciel

Od wielu już wieków, w pierwszą niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego obchodzimy uroczystość Trójcy Przenajświętszej. To właśnie dzisiaj Kościół pełniej uświadamia sobie, że Bóg – przedmiot ludzkich poszukiwań, tęsknot i dążeń – przedstawił się nam w historii jako jeden w trójcy osób : jako Bóg – Ojciec, Bóg – Syn i Bóg – Duch Święty. Objawił się więc jako wspólnota osób udzielająca się człowiekowi. Tę największą tajemnicę naszej wiary najpełniej objawił nam Jezus Chrystus. Przedstawił nam Ojca, ukazał nam siebie jako Syna Bożego, zapowiedział działanie Ducha Świętego w założonym przez siebie Kościele. Poszczególne Osoby Trójcy Przenajświętszej prezentują się wobec świata jakby w różnych funkcjach. Na podstawie Bożego objawienia, Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia, Synowi Bożemu – dzieło odkupienia, zaś Duchowi Świętemu – dzieło uświęcenia. Mówiąc tak, pamiętamy jednak, iż wszelkie działanie Boże wobec świata i człowieka jest dziełem całej Trójcy Świętej. Idąc za tradycją kościelną, spróbujmy jednakże ukazać działanie Boga wobec świata w przyporządkowaniu do trzech osób Boskich.

Pierwsza Osoba Boska nazwana jest Bogiem Ojcem. Chrystus poproszony o nauczanie nas modlitwy, polecił mówić: „Wy zatem tak się módlcie: Ojcze nasz, który jesteś w niebie” (Mt 6,8-9). Bóg jest zatem naszym ojcem, ojcem każdego z nas, ojcem wszystkich ludów i narodów. Ten Ojciec na początku stworzył niebo i ziemię (Por. Rdz 1,1). Stworzył więc dwa wielkie domy: dom duchowy, niewidzialny – niebo i dom widzialny,